CZĘŚĆ XXXV — № 35. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 20 Maja / 1 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{19}{31}$ Maja.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 7, 12 i 21 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, Dyrektorowie: 1 Depart. Min. Dóbr Państwa Radzca Tajny *Prokopowicz-Antonski*, Departamentu Górnictwa i Solowego Zarządu Jenerał-major Korpusu Inżenierów Górniczych *Beger* i Szczególnej Kancellaryi Ministerstwa Skarbu w Wydziale Kredytowym Rzecz. Radzca Stanu *Łamanski* — Św. Anny 1 klassy, Zarządzający Kommisyą Umorzenia długów Państwa Radzca Tajny *Jacenkow*, Jenerał-majorowie Korpusu Inżenierów Dróg Kommunikacyj, Naczelnicy okręgów tychże Dróg: IV, *Trofimowicz* i XII *Powała-Szwykowski* i Rzeczywiści Radzcy Stanu: Radzca Kantoru Dworu *Janikow*, urzędnicy Minist. Spraw Zagr. *Struve* i *Łabęcki* i Rzeczywisty Członek Rady tegoż Ministerstwa *Malcow*.

— Radzca Tajny, Senator *Życharew* został uwolniony zupełnie od służby.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 Maja.

Rada Administracyjna na posiedzeniu swojem dnia 28 Kwietnia (10 Maja) r. b. w miejsce p. Kajetana Niezabitowskiego starszego Cenzora i Naczelnika Kancellarji Komitetu Cenzury Warszawskiej, uwolnionego na własne żądanie, z powodu słabości zdrowia, od dalszych obowiązków, mianowała dotychczasowego Pomocnika Naczelnika Kancellarji Cenzury, Seweryna Porajskiego, Naczelnikiem Kancelarji tegoż Komitetu. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 18 Maja.* Wczora Izba Lordów 53 głosami przeciw 11 nakazała powtórne odczytanie billu ograniczającego do 10, liczbę godzin pracy kobiet i dzieci po fabrykach, mimo żywego oporu ze strony lordów Brougham, Clarendon i Ashburton.

— Vice-Król Irlandyi hrabia Besborough umarł przedwczora wieczorem.

— Na posiedzeniu Izby Niższej 14 b. m. żywy interes wzbudził wniosek P. Hume, podany z powodu trudności finansowych dających się czuć na tutejszej Giełdzie. P. Hume przypisując ten stan rzeczy pochłonięciu wszystkich kapitałów przez budowę dróg żelaznych, chciał izby aż do nowego postanowienia Izba wstrzymała się z wydawaniem upoważnień na nowe przedsięwzięcia tego rodzaju za pomocą stowarzyszeń akcyowych.

Pierwszy Minister oparł się temu wnioskowi, jako przeciwnemu swobodzie używania kapitałów według woli każdego. Mimo to Izba uznała wniosek ten za zasługujący na dojrzalsze rozważenie i odłożyła rozbior jego na 21 bież. miesiąca.

Następnie P. Horsman zapytywał Pierwszego Ministra czy przedsięwzięto środki do zawiązania stosunków dyplomatycznych z Dworem Rzymskim.

Lord John Russell, oddając hołd słusznej pochwały mądremu i liberalnemu postępowaniu Piusa IX, wyraził żywą chęć Rządu wejścia wprost w stosunki ze Stolicą Apostolską, ale istnące prawodawstwo stawi w obecnej chwili nieprzełomne temu zawady. W rzeczy samej prawa, dotąd nie odwołane, zakazują pod najsurowszemi karami wszelkich związków z Rzymem i dotąd Anglija musiała się udawać

do pośrednictwa innych Państw w interesach swych poddanych, znajdujących się w Państwie Papiezkiém. Pierwszy Minister mniema przeto iż koniecznie potrzeba postanowić prawo pozwalające mieć agenta dyplomatycznego angielskiego w Rzymie, nie podpadając karom za zdradę kraju, na takowy przypadek przepisanym i spodziewa się że takie prawo niezawodnie będzie uchwaloném, lecz znajduje że obecna sessya Parlamentu nadto już jest spóźniona dla wniesienia billu o tym przedmiocie.

— Dość znaczne rozruchy zaszły nietylko w Irlandyi, ale i po wielu miejscach zachodniej Anglii jako w Cullompton, Taunton, Wadebridge a szczególniej w Exeter. W Dublinie pospólstwo otoczyło koszary policyi w celu ich zburzenia i gdyby nie nadciągnęła pomoc zbrojna, byłaby wykonała swój zamiar. Oblężeni bronili się strzelając do ludu i niemało osób odniosło rany, a kilka straciło życie.

— Wiadomości z Portugalii są nader niepomyślne dla Rządu Królowej; wyspa Terceira powstała na rzecz Junty w Oporto i 1200 żołnierzy tamecznej załogi przeszło na stronę powstańców. Angola również się zbuntowała. Junta zaś odrzuca warunki Królowej i podaje swoje, nader dla Rządu uciążliwe, między innemi chce reformy Konstytucyi, mianowania Ministrów progressistów z wyboru Junty, zatwierdzenia wszystkich jej mianowań na stopnie wojskowe i t. p.

FRANCYA. *Paryż, 19 Maja.* Wczora Izba Parów ciągnęła dalej rozprawy nad projektem do prawa o Kapitule St. Denis, a Izba Deputowanych zajmowała się roztrząśnieniem rachunków z roku 1844.

— Swieżo dymisyonowany Minister Wojny P. Moline de St. Yon, mianowany został adjutantem Królewskim.

— Mówią że Xiążę de Joinville odwołany zostanie od dowodztwa eskadrą morza środziemnego a takowe będzie polecone ex-Ministrowi Marynarki Panu de Mackau, jako sposób osiągnienia przez niego stopnia Admirała, który wakuje od śmierci P. Duperré.

— Królowa Marya Krystyna z małżonkiem swoim Xięciem Rianzarès wyjechała do Marsylii, gdzie się zabierze na statek parowy i popłynie do Neapolu.

— Nowy poseł Hiszpański jenerał Narvaez przybył do Paryża i w tych dniach będzie przyjęty przez Króla na uroczystém posłuchaniu.

— Piszą z Marsylii 12 Maja: «Infant don Henryk Hiszpański przybył tu z Civita Vecchia na statku parowym *Vésuve* i wysiadł w hotelu Beauvau, z małżonką swoją pod imieniem Xięcia i Xiężny Sewillii.

HISZPANIJA. *Madryt, 13 Maja.* W skutek śledztwa z powodu zamachu na życie Królowej i wyznań P. la Riva, były Minister P. Mon został uwięziony, lecz odwoławszy się do swoich praw deputowanego, aresztowany jest w mieszkaniu. Mówią że wystrzelono w Aranjuez do jenerała Serrano.

— Wiadomości z Katalonii co dnia są bardziej zatrważające; wojska Królowej odnoszą ważne porażki i będą musiały wkrótce ograniczyć się zajęciem fortec. Kapitan jeneralny donosi, iż jeżeli mieszkańcy nie powstaną przeciw Karlistóm, wojska Królowej nie zdołają im się dalej opierać.

Władze Królowej rozstrzelały już kilku karlistów, ci ostatni przeciwnie postępują i wydali rannych jeńców oddziałom wojska Królowej.

RZYM, *7 Maja.* Królowa Hiszpańska dała nakoniec swe pozwolenie na zawarcie małżeństwa między Infantem don Enrique i doną Eleną y Castellar y Shelly Fernandez de Cordova, i ślub tej parze był dany wczora przez Monsignora Canali, Patryarchę Konstantynopolitańskiego w zastępstwie Papieża.

— Mówią że Ojciec święty rozkazał ogłosić budżet i że zgromadzone Duchowieństwo ofiarowało pożyczyć Skarbowi kilkanaście miljonów scudów na procent nader umiarkowany. Jeżeli to prawda, summa ta posłuży do przywrócenia zupełnej równowagi w bilansie Skarbowym.

— 21 Kwietnia, podług naszych chronologów przypadała 2598 rocznica założenia Rzymu. Uroczystość ta była wspaniale obchodzona przez towarzystwo około 800 znakomitszych obywateli Rzymskich; uczta miała miejsce pod otwartem niebem w bliskości rozwalin łazien Tytusa, wśrod niezliczonego tłumu widzów.

STUTTGARDT. Wyrokiem Królewskim danym w Baden 13 Maaja ustanowione zostają gwardye bezpieczeństwa dla ochrony osób i własności.

WIEDEŃ. Miasteczko Austryackie Rohrau na granicy Węgierskiej, miejsce urodzenia sławnego Józefa Haydna i jego brata Michała, w tych czasach zostało doszczętu zniszczone przez pożar.

AMERYKA. Wiadomości z Vera Cruz są po 14 Kwietnia. Santa Anna w 15,000 ludzi okopał się na pół drogi z Vera Cruz do stolicy i czeka nieprzyjaciela dla wydania mu stanowczej bitwy. Tym czasem w kilku utarczkach mexykanie odnieśli korzyści nad wojskami Stanów pod jen. Twiggs. Żółta gorączka czyni w tych ostatnich wielkie spustoszenia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

LONDYN, *19 Maja.* Wczora Izba Lordów odrzuciła 38 głosami przeciw 30 poprawę Lorda Lucan do billu o służbie wojskowej, której oparł się pierwszy Minister i xiążę Wellington. — Następnie bill o ubogich w Irlandyi został ostatecznie przyjęty, po odrzuceniu rozmaitych popraw podawanych przez oppozycyą.

— Wczora Królowa Jmć mianowała Gubernatorami jeneralnemi Irlandyi Kanclerza Irlandyi, Arcybiskupa Dublinu, Xięcia Leinster i jenerał-porucznika sira E. Blakeney. — Xiążę Palmella przybył do Londynu.

PARYŻ, *20 Maja. (Przez statek parowy.)* Wczora Izba Parów przyjęła dwa artykuły prawa o Kapitule St. Denis a Izba Deputowauych zatwierdziła rachunki z roku

1844.—Rząd wczora odebrał odpowiedź od Posła w Neapolu Xięcia de Montebello, iż przyjmuje portfel Marynarki.

HISZPANIJA. *Madryt, 14 Maja.* P. la Riva oskarżony o wystrzelenie do Królowej nie będzie powołany przed sąd Senatu, albowiem niema prawa, któreby przewidziało podobną zbrodnię; będzie więc sądzony przez trybunały zwyczajne. Donoszą z Barcelony z d. 18 Maja że pułkownik Buxecos napadłszy niespodzianie na bandę wodza karlistów Tristany zabił mu 22 ludzi i wziął samego w niewolą. Tristany, odprowadzony do Solsona, był tam rozstrzelany z rozkazu kapitana jeneralnego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

II.

Wstawszy ze snu ledwie o 9-tej z rana, Ludwik po kawie zasiadł w wygodném krześle z poręczami i zadumany czytał sobie wpół głosa odę Horacjusza o żywocie ziemiańskim, kiedy wszedł do jego pokoju konduktor co tego dnia miał jechać do Kalisza. Z powodu wiadomej zażyłości P. Rawicza z Dyrektorem Pocztamtu a może jeszcze więce dla tego że synowiec jego umiał nagradzać każdą wyświadczoną mu przysługę, było to już zaprowadzono na poczcie iż każdy konduktor jadący po trakcie Kaliskim z dyliżansem, przed wyruszeniem z Warszawy przychodził do Ludwika, który zawsze miał jakieś polecenie do swojej wsi. Albo starej mamce swojej posyłał gościniec, albo jej kłaniać kazał, albo do ekonoma pisał. Konduktor po przybyciu do Kalisza zastawał u wrót Pocztamtu chłopca deputowanego ze wsi, oddawał mu polecenia pańskie a w zamian zabierał list Ekonoma i dowiadywał się jeszcze ustnie nowości wiejskich z których po powrocie zdawał raport.

— A, jak się masz Wojciechu? zawołał Ludwik składając xiążkę — co powiesz?

— Upadam do nóg. Jadę z dyliżansem, może panicz da jakie polecenie na wieś? — odpowiedział Wojciech, szczególnie przywiązany do Ludwika, bo to był dawny wieśniak z posiadłości jego ojca. Służył kiedyś w wojsku a potém z powodu ran przeszedł na konduktora pocztowego.

— W samą porę o wsi wspomniałeś; czytałem właśnie

Beatus ille qui procul negotiis
Ut prisca gens mortalium,

szkoda że nierozumiesz po łacinie mój Wojciechu! bo to wielki poeta ten Horacjusz, żebyś ty wiedział jak on wieś cudownie opisuje, to aż dusza do niej się wyrywa!

— At, paniczu! czy to do tego koniecznie potrzeba łaciny? jaż wiem oddawna że na wsi lepiej niż w mieście.

— Masz racją! wy wiele rzeczy rozumiecie bez nauki; nierównie lepiej, pojmujecie je głębiej, od tych co mądrości szukają po xiążkach.

— A jednak paniczu, dobrze być uczonym człowiekiem! Wstyd być prostakiem co to ust nieumie otworzyć i wszystkiemu się dziwuje.

— O wstyd tobie tylko chodzi? Aj, żeby ty wiedział Wojciechu jaki to wstyd przed sobą samym, jak smutno na duszy udawać wszystko wiedzącego, a nic niewiedzieć, uchodzić za rozumnego a nic nierozumieć, czytać dużo xiążek i nieznajdywać w nich odpowiedzi na najprostsze rzeczy, napchać sobie do głowy mądrości i dziwić się że trawa rośnie!

— Że trawa rośnie? — cóż to dziwnego? a cóżby konie jadły?

— Widzisz Wojciechu że lepiej niebyć uczonym! ty sobie natychmiast rozwiązałeś zagadkę i jesteś spokojny, a ja tego przez całe życie niepojmę!

Konduktor spójrzał na Ludwika z nieudaném politowaniem, jak na człowieka chorego, któremu rozmaite dziwactwa snują się po głowie. Niechcąc dalej przedłużać tej rozmowy, a może też myśląc że panicz krotochwilnie nad nim się zabawia, wrócił do rzeczy realnych i powtórzył iż jedzie z dyliżansem do Kalisza.

Ludwik kilka chwil niedawał odpowiedzi, zamyśliwszy się i bębniąc palcami po skórze Horacjusza — to jest po okładce xiążki; nareszcie zawołał z radością: Wiesz co ja myślę Wojciechu? pojedziemy razem, to będzie najlepiej! W samej rzeczy pojadę pobawić się na wsi! teraz właśnie najwyborniejszy czas do polowania!—tak, pojadę!

— To bardzo dobrze paniczu! ale chyba już nie tą razą, bo dyliżans odchodzi akurat o dwunastej a teraz już 10-ta dochodzi. Jakże panicz tak prędko wybierzesz się w podróż?

— Wybiorę się, wybiorę się! bądź spokojny! Żegnam cię — idę do stryja. Marcinku! włóż no mi prędzej potrzebniejsze rzeczy do tłómoczka! — ale, ale, poczekaj Wojciechu, dam ci zaraz niewielki woreczek, który trzeba będzie gdzie osobno ulokować. Marcinku, zapal no świecę!

Wojciech się zatrzymał, służący postawił świecę na stole a Ludwik wziąwszy lak, pieczątkę i jakiś naładowany woreczek, związany szpagatem, zabierał się do pieczętowania.

— Za pozwoleniem! zawołał z pośpiechem konduktor, co tam jest w worku?

— Proch — odpowiedział Ludwik roztargniony.

— W imie Ojca i Syna i Sw. Ducha, krzyknął żegnając się Wojciech, cóż to panicz zmyśliłeś żeby proch na ogniu pieczętować!

Ludwik zrozumiał swoją nieostrożność, ręka jego drgnęła, lecz w tej chwili zbliżył lak do świecy.

— Paniczu!

*

— Czego się strachasz? czy ja niewiem że proch to nie mydło? Wystaw sobie że ja się z kim pojedynkuję. Cóż? czy chcesz żebym wyrychtowawszy pistolet na przeciwnika rzucił go dla tego że i on do mnie mierzy i z placu uciekł? — i to mówiąc zaczął rozmazywać po worku roztopiony lak, gorejący jasnym płomieniem......

— Paniczu! paniczu! to grzech doświadczać Pana Boga— krzyczał Wojciech, a Marcinek struchlały od strachu dał susa aż do dzwi. Ludwik z niejakiém wzruszeniem spójrzał na starego żołnierza — zadmuchnął powoli płomień w którym w jednej chwili mogło zgasnąć jego życie i przyłożywszy pieczęć rzekł — prawdę mówisz! niegodzi się doświadczać Pana Boga! żebym był wprzód o tem pomyślał, niebyłbym tego głupstwa zaczynał, lub też zacząwszy niebyłbym doprowadzał do końca.

— Za przeproszeniem panicza! to szalona sztuka. W żadnej batalii taki pot mi na czoło nie wystąpił, jak teraz kiedym patrzał na ten ogień co tylko tylko nieprzepalił worka! Strach mnie bierze kiedy sobie pomyślę coby to było żeby się proch był zapalił?

— A cóżby było? zginąłbym był jak mucha.

— Oj prawdziwie jak mucha! ba, gorzej daleko! — bez spowiedzi, bez komunii, bez olejów świętych i pacierzy przy konających! nie pojednawszy się z Bogiem i niepożegnawszy krewnych i przyjaciół — at, dalipan, jeżeli panicz na to xiążki czytasz, to lepiej byś do pieca je rzucił!

— No, źlem zrobił;—niema co mowić. Ale wiesz Wojciechu żeś ty sam wszystkiemu przyczyną?

— A to jakim sposobem? wszak ja panicza nienamawiał.

— Tak;—ja sam w roztargnieniu kazałem podać świecę i lak, to prawda, lecz spostrzegłszy potem niebezpieczeństwo, byłbym zaniechał zamiaru gdyby nie twoja obecność. Przyznam ci się że jakem spójrzał na twój krzyż wojskowy i jakem sobie przypomniał twoje opowiadania o wojennych wyprawach — nieśmiałem odjąć świecy z bojaźni żebyś mnie nieposądził o tchórzowstwo.

— Co to paniczu, albo to tchórzowstwo bać się własnego prochu? Tylko przed nieprzyjacielskim prochem wstyd uciekać.

— Widzisz mój kochany jak to wam prostym ludziom bez nauki, daleko lepiej niż nam z mądrością xiążkową! W jednej i tej samej okoliczności, ja zrobiłem grzech i głupstwo dla tego tylko żebyś niemiał złej o mnie opinii, a ty myślałeś jedynie o niebezpieczeństwie na które duszę moję narażam — ja o ziemi, ty o niebie. Błogosławieni ubodzy w duchu!

Weźże ten proch i schowaj gdzie w dyliżansie, a Stryjowi memu broń Boże niewygadaj się z tém cós widział.

— Oj! zmartwiłby się P. Rawicz. Wszakci ja dotąd jeszcze patrzę na ten przeklęty worek ze strachem, ciągle mi się zdaje że w nim gdziekolwiek została iskra, i że lada moment cały ładunek huknie mi w ręku! Tać to w kościele nie próżno śpiewają — od nagłej i niespodziewanej śmierci, wybaw nas Panie! — a panicz sobie ogień rozpalasz na worku z prochem!

Ledwie konduktor wyszedł, Ludwik ubrał się czémprędzej i pobiegł do stryja którego znalazł w biórze pocztowém, czytającego nowe gazety.

— Stryjaszku kochany! — rzekł całując go z synowską czułością w rękę, dyliżans odchodzi o 12-tej, proszę mi pozwolić pojechać na wieś.

— A toż co nowego? zawołał przestraszony starzec — czy niedość że mi waść nieustannie grozisz wstąpieniem do wojska, na co nawet zgodzić się musiałem, niedość że co dzień patrzę na ciebie jak na ptaka na wylocie, jeszcze mi z domu chcesz dezerterować przed czasem? Albo ci tu źle z nami mój synowcze?..

Ludwik rzucił się w jego objęcia ze śmiałością pieszczonego dziecka i ściskając jego ramiona powtarzał — O! w niebie niebędzie mi lepiej jak w domu Stryjostwa Dobrodziejów! Bóg świadkiem że mówię z zupełną szczerością. Czyliż zasłużyłem na to żebyś mnie Jegomość Dobrodziej posądzał o niewdzięczność?

— Ciszej, ciszej Ludwiku! niemów o tém; znam twoje dobre serce i wcale cię nieposądzam. Ani słowa więcej! bo mnie tu w publiczném miejscu, między obcemi doprowadzisz do płaczu. Ot, wyjdźmy lepiej ztąd.

P. Szymon rzucił gazetę z niechęcią, wziął synowca za rękę i zstępując ze schodów zapytał — Cóż to za giez wygania cię z Warszawy? czy spodziewasz się na wsi znaleść weselsze towarzystwo i milszych przyjaciół niż tu w mieście? Ot, niedaleko szukając, czyśmy się źle zabawili wczoraj? a wszakci to było tylko niespodzianka a nie proszony wieczor, he?

— Właśnie z powodu wczorajszego wieczoru chciałbym czas jakiś na wsi przepędzić.

— A, waść nielubisz nieprzewidzianych napadów na domy szlacheckie? uspokoj się! — już to się z mody wyprowadza. Dziękuję Bogu że mam dość przyjacioł co mi przed śmiercią ostatni raz może tę oznakę estymy i affektu okazali. Powinienbyś się cieszyć z tego synowcze.

— Dla tego mianowicie że kocham stryjaszka, smutno mi było wczoraj przekonać się że ci niespodziewani goście, powiększej części, wcale nie przez affekt dla Jegomości Dobrodzieja udarowali nas swoją bytnością.

— Co też to Waść mowisz? a cóżby ich do nas sprowadziło?

— Ciekawość dowiedzenia się szczegółów testamentu tej biednej Floriani, której historja zajmuje teraz całe miasto! Czy Jegomość Dobrodziej niebyłeś przynajmniej od 10 osób o to kwestionowany? czy Stryjenkę niebrały kobiety nieustannie na sekret? czy młodzież dała mi choć chwilę odetchnąć prześladując mnie bez przerwy różnemi pytaniami?

— Aj, Ludwiku! pocóżeś mi to powiedział! — rzekł stary, zraniony w najtkliwszém miejscu.

— Miałżem skłamać, kiedyś mnie Stryjaszek sam o to spytał?

— Tak, tak! teraz widzę że w samej rzeczy wczoraj zebrało się do mnie więcej ciekawych niż przyjaciół! otóż to taka była niespodzianka! tfu! a ja stary niewiedziałem jak im podziękować za przychylność!

— Ale, po cóż Stryjaszek Dobrodziej, zaraz cały affekt przyjaciół w wątpliwość podajesz? ciekawość nieprzeszkadza przyjaźni. Ja ich wcale niepotępiam, tylko dla uniknienia podobnych indagacyi i zatrzymania plotek chciałbym oddalić się z Warszawy, póki ludzie o tej włoszce niezapomną.

— Słusznie, słusznie — istotnie, wypada Waści wyjechać na czas z miasta, ale jakże my bez ciebie zostaniemy? Pamiętaj, że nam będzie nudno i smutno; — że będziemy niecierpliwie wyglądali twego powrotu.

— O niezapomnę o tém!

— Plotki w Warszawie prędko przechodzą, bo ludzie lubią nowość, w parę tygodni zupełnie o tej śpiewaczce zapomną. Kiedyż myślisz wyjechać? — spodziewam się że nie dziś?

— Po co zwlekać stryjaszku? Dyliżans dziś odchodzi, dla czegóż bym miał się ociągać z wyjazdem? nic gorszego jak być na wyjeźdném z domu, człowiek ciągle sobie powtarza, że jeszcze ma czas, że jeszcze niepora się smucić, a jednak smuci się. Lepiej już dziś pojadę!

— Ej, Jegomość widać w gorącej wodzie kąpany! — a jak się niewybierzesz w podróż? a jak ci pieniędzy niedam na drogę? he?

— Co do pierwszego, to Marcinek pewnie mi już tłómoczek przygotował, a co do pieniędzy, to dziękuję Jegomości Dobrodziejowi, mam tam cóś w sakiewce i to mi wystarczy. Wiadomo Stryjaszkowi co Horacy mówi:

Augustam, amici, pauperiem pati
Robustus acri militiae puer. . .

— Ba, ba, ba, przerwał starzec z żywością — na ten raz schowaj się Waść z Horacym pod ławę — pozwolę ja na to żebyś się miał puścić w drogę bez pieniędzy? — no, no, to już moja rzecz! uspokój się.

— Ale daję Stryjaszkowi słowo, że mam parę talarów i więcej ani grosza niewezmę.

— At! idź Waść do Stryjenki pożegnać się. Będzie tam płacz, moj ty Boże! — a o wyprawieniu Acpana ja pomyślę. To powiedziawszy odprowadził go do swojej żony, a sam czém prędzej pobiegł do jego pokoju, kazał przy sobie naładować tłómok, posłał po Wojciecha i zaleciwszy mu pod karą wiecznej niełaski żeby synowca jego strzegł w drodze jak źrenicę we własném oku, wyszedł na chwilę do swego gabinetu i przyniósł ładunek talarów starannie opieczętowany. Weź to, Wojciechu — rzekł do konduktora, to pieniądze dla Panicza, oddaję ci je dla tego... dla tego... że oto widzisz Panicz żegna się teraz ze stryjenką, to mógłby o nich zapomnieć; — rozumiesz? — A u ciebie będą pewniejsze. W mieście mu ich nieoddawaj — dopiero na pierwszej stacii i powiedz że to stryjenka zrobiła takie rozporządzenie. No, teraz jedź, i pamiętaj o Paniczu! — ba! już dawno po 11-tej, czas i mnie iść pożegnać tego trzpiota — pewnie mnie czeka w dyliżansie.

W samej rzeczy Ludwik w podróżnej brandeburze, stał już przed pocztą, w liczbie odjeżdzających osób, a przy nim podeszła stryjenka cała we łzach, z koszykiem przysmaczków przygotowanych na drogę i patrzyła mu w oczy z niemą żałością jak gdyby odjeżdżał na koniec świata, przez morza burzliwe, przez pustynie tropikowe, przez ziemie ludożerców! Młodzieniec wysilał się na wesoły humor i krotochwilne żarty, lecz oczy zamglone łzawą powłoką zdradzały wewnętrzne wzruszenie. Tym czasem pocztylioni zakładali konie, przytraczali tłómoki i paki, opatrywali koła i ressory, nareszcie przodkowy siadł na koń i zatrąbił dając znać żeby podróżni mieli się na pogotowiu.

— A co? zawołał P. Szymon, przybiegłszy zadyszany — widzę żeście się już pożegnali, tém lepiej! At, moja Julisiu, czego się tak smucisz jakby chłopiec Bóg wie na jakie niebezpieczeństwo się narażał. Nieżałuj tego trzpiota bo pomyśli sobie że nie on do nas ma wrócić, lecz my do niego powinniśmy przyjechać jeśli nam będzie markotno! A waść mój synowcze pamiętaj żebyś nam w dziedzicznym majątku swoim nie zbardział, i żebyś do nas regularnie każdą pocztą pisywał. Wyjeżdżasz niezupełnie po szlachecku, bo bez modlitw kapłańskich *ad itinerarium*, o których całkowicie zapomniałem z łaski twojego pośpiechu, ale cóż robić? już ja tén grzech na siebie przyjmę i jutro wysłucham mszy S-tej na twoję intencją, a teraz niechaj ci ten akt chrześcjański przynajmniej w części zastąpi błogosławieństwo dwójga starych ludzi co cię jak własne dziecko miłują. To powiedziawszy przeżegnał go Krzyżem S-tym, uścisnął serdecznie i oddał szlochającej żonie, która od smutku ledwie miała dość siły dać mu czułe błogosławieństwo. Ludwik, pomimo całej wesołości swego charaktera niemógł przy tém pierwszem rozstaniu się ze Stryjostwem, pokonać rozrzewnienia, i byłby się serdecznie rozpłakał, gdyby stryj w samą porę niebył go wziął za rękę i niewsadził do dyliżansu. Na stopniu rzekł mu jeszcze: no mój kochany synowcze, bądź że wesoły, wszak nasz Horacy powiada:

Aequam memento rebus in arduis. . .

chociaż to był poganin tylko; — a ty nawet w razie nieszczęścia, którego zresztą bynajmniej nieprzewiduję — masz pewną ucieczkę w Bogu. Cóż to znaczy kilka niedziel rozłąki z nami? no bądź mi zdrów!

Sic te diva potens Cypri,
Sic fratres Helenae lucida sidera. . . .

Żegnam cię! jedź z Bogiem, w imię Ojca i Syna S. Ducha!

Pocztylion zatrąbił ostatni raz, konie ruszyły, a starzy popatrzywszy na dyliżans póki im nieznikł w zakrętach ulic, wzięli się pod ręce, i milcząc, powolnym krokiem, wrócili do osamotnionego mieszkania.

Przy obiedzie oboje nic prawie do ust nie wzięli, spoglą-

dali tylko z ukosa na nakrycie synowca, które służący przez zapomnienie postawił na zwyczajném miejscu. Potrawy ledwie tknięte wróciły do kredensu. Pod wieczór P. Szymon cicho wyszedł ze swego gabinetu i skierował się ku pokojowi Ludwika żeby tam kilka chwil o nim pomarzyć samotnie, lecz otworzywszy drzwi spostrzegł że go żona już była uprzedziła. Usiadł więc przy niej na kanapie, przywołali Marcinka i na nowo kazali mu powtórzyć co mianowicie Paniczowi położył do tłómoka? czyniąc przy tém uwagi, dla czego jeszcze zapomniał tego i owego? Lecz służący usprawiedliwiał się z każdego zarzutu jedną, nieodpartą racją, że do tłómoka nawet szpilka by się była niezmieściła, tak go naładował.

— A czy niezapomniał Panicz czego? spytał P. Szymon.

— Niczego! — odpowiedział śmiało Marcinek, tylko we wczorajszym fraku znalazłem sakiewkę z drobnemi pieniędzmi, z którą pobiegłem na pocztę, ale dyliżans już był odjechał.

— No, zawołał Rawicz — obracając się do żony, nie bez pewnego zadowolenia, Bogu dzięki żem z Wojciechem ten artykuł należycie urządził! — gdyby nie to, byłby się biedny chłopiec puścił w drogę bez halerza!

OGŁOSZENIE.

Nowy romans historyczny przez *autora Listopada* (który naprzód miał się nazywać *Samuel* a teraz autor umyślił mu dać tytuł Zamek Krakowski), już jest przygotowany do druku i wyjdzie w Petersburgu w roku bieżącym we trzech tomach. Gdy sposob wydania tego dzieła jest inny i kosztowniejszy niż Listopada, przeto i cena naznacza się nieco większa. Prenumerata wynosi 3 rubli 50 kopiejek srebrem za wszystkie tomy, z których pierwszy wyjdzie w Lipcu, drugi we Wrześniu, trzeci w Grudniu i każdy z tomów, w miarę jak wychodzić będzie z druku, zostanie przesłany PP. Kolektorom na koszt wydania. Prenumerata trwać będzie do 15 Września, po czém zostanie zamkniętą i dzieło kosztować już będzie tu na miejscu rubli srebrem pięć.

Życzący nabyć bilety prenumeracyjne raczą się zgłaszać do Wydawcy Tygodnika, (który żadnego w tém wydaniu nie ma udziału, lecz tylko ofiaruje swe pośrednictwo między Publicznością i Autorem) i nadsyłać pieniądze nie w mniejszej jednak ilości jak *za dwadzieścia exemplarzów*, oraz uwiadamiać dokąd mianowicie i na czyje imię te 20 exemplarzów razem przesłane być mają. To się czyni w widokach zachowania jak najumiarkowańszej ceny dzieła, ponieważ im drobniejsze są posyłki, tym są kosztowniejsze. W mniejszej ilości xiążki nie będą przesyłane i życzący prenumerować na mniej, niż na 20 ex. będą mogli nabywać bilety tu na miejscu w xięgarni, która poźniej wskazaną będzie, i z niej też odbierać exemplarze.

Wydawca *Zamku Krakowskiego* nie przyjmuje na siebie obowiązku przesyłania exemplarzów za granice Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego.

(Wydawca Tygodnika uprzejmie uprasza Wydawców innych pism Polskich, o powtórzenie w takowych niniejszego ogłoszenia w czasie co najrychlejszym.)

OD WYDAWCY.

Nadzwyczajna w tym roku liczba skarg od PP. Prennmeratorów na nieporządne odbieranie Tygodnika zmusza Wydawcę do przemówienia tych słów kilku.

A przedewszystkiém prosilibyśmy iżby raz na zawsze było zrozumianém, że w żadném opoźnieniu, niedosłaniu, ani nietrafném zaadresowaniu numerów niema najmniejszej winy ze strony Redakcyi. Tygodnik w dni właściwe wychodzi bez ochyby i exemplarze jego w tym samym dniu, bardzo rano, oddawane są na Pocztę. Temu porządkowi *od lat szesnastu i pół* nie było uchybiono *ani razu.*

Na tém się kończy tłnmaczenie Wydawcy co do własnej jego odpowiedzialności i zeń wypada że żadna skarga do niego słusznie stosowáną być nie może. Chcemy teraz skreślić w krótkości operacyą prenumeraty, żeby bliżej wyświecić, gdzie może być początek złego.

Prenumerata może być dwojaka, lub nawet trojaka. Pierwszy (i to najprostszy i najpewniejszy) sposob jest ten, kiedy prenumerator przesyła wprost do Wydawcy pieniądze i adres, pod którym życzy sobie gazetę odbierać. Wydawca w takim razie natychmiast udziela adres takowy Zwierzchności Pocztowej, składa należność za przesyłanie roczne lub półroczne i bierze na to kwit. Tym sposobem wie sam komu posyła gazetę i ma zaręczenie od Poczty, na mocy którego w każdym razie krzywdy prenumeratora poszukiwać może.

Drugi i trzeci sposób na tém zależą, że życzący odbierać gazetę składa pieniądze w jakimkolwiek miejscowym kantorze pocztowym, albo przesyła takowe do Petersburga pod adresem tutejszego Pocztamtu lub jego oddziału, zwanego *Expedycyą Gazet.* W obu tych razach nazwiska i adresa prenumeratorów nie są wiadome Wydawcy Tygodnika, albowiem Poczta, niekomunikując mu takowych, żąda jedynie od niego tylu exemplarzy, na ile zebrała się u niej prenumerata, i te od siebie rozsyła.

Wyraźnie te ostatnie dwa sposoby mogą dać powod do opoźnienia lub błędnego adresowania, przez to samo, że pociągają za sobą korrespondencye między władzami.

Równie też widoczna, że Wydawca, jeżeli może być winnym uchybienia, to tylko względem osób które się wprost do niego udały; wszakże, taki co do tego zaprowadzony jest w Redakcyi porządek, że żadne opuszczenie ani zwłoka w tym względzie się nie zdarza, jak tege dowodzą kwity pocztowe, które Wydawca ma w swém ręku.

Pomimo to, zkądbykolwiek niedokładność, zwłoka lub mitręga pochodziły, Wydawca czuje że winien PP. Prenumeratorom swą posługę dla usunienia takówych i przeto uprasza każdego, kto ma powod do skargi, iżby udawał się wprost do niego, a może być pewnym że otrzyma rychłe zadośćuczynienie

Nie zbyteczném będzie przypomnieć tu warunki, konieczne dla porządnego odbierania gazety; — te są:

Adres wypisywać jak najdokładniej.

Adres ponawiać za każdém odnowieniem prenumeraty, nie odwolując się do dawniej przesłanego.

Jeżeli miejscowość w adresie wymieniona ma inną, podobnie nazywającą się, (jak Mohylew, Brześć i t. p.) w takim razie uzupełniać adres konłecznem określeniem, naprzykład: *Mohylew gubernijalny*, *Mohylew Podolski*, *Brześć Litewski*, *Włodzimierz Wołyński* i t. p.

Musimy dodać w końcu, że przyczyną niedokładności krążenia w tym roku nietylko Tygodnika ale i wszystkich gazet Petersburskich są zmiany zaszłe w osobistym składzie urzędu pocztowego i w niektórych jego operacyach; zmiany, które w początku tylko sprawiły niejakie zamieszanie, ale doprowadzą niechybnie do ustalenia w dalszym czasie największego porządku.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 19 Maja 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.